

## Pieniądze w ochronie środowiska

Opowiada się o królu Augustacie III Saskim, że znany był z przyjmowania z otwartymi ramionami swoich poddanych, którzy licznie doń przybywali z różnymi petycjami. Król się ze wszystkimi zgadzał i potwierdzał zasadność wszelkich roszczeń. Na koniec padało jednak sakramentalne pytanie do Heinricha von Brühla, który pełnił rolę ministra finansów:

– *Aber Herr Brühl, haben Sie das Geld?*

– *Nein Ihre Majestät, ich habe nicht.*

(– Ale panie Brühl, czy ma pan pieniądze? – Nie, Wasza Wysokość, nie mam.) W tym momencie król rozkładał ręce w geście bezradności. I elektorat szczerze kochał króla, zaś Brühl nienawidził. Absurdalności tej sytuacji nie zmienia fakt, iż król August nie był – być może – aż takim nieudacznikiem, za którego uchodzi, zaś Brühl przypuszczalnie podkładał z królewskiej kasy. Nawet jeśli powyższa anegdota nie odpowiada dokładnie prawdzie, to z całą pewnością z najbliższej przeszłości dałoby się przytoczyć wiele przykładów identycznego syndromu: dobry stwierdza, że się należy, zaś zły stwierdza brak pieniędzy.

Ochrona środowiska obfituje w tego rodzaju przypadki. Jakże często osoby uświadomione ekologicznie oczekują podjęcia działań ochronnych traktując je jako oczywiście słuszne i z dezaprobatą obserwują decyzje ministra finansów, lub innego gestora publicznych środków, który pieniądze przeznacza na coś innego. Gdyby zaś miano pieniądze wydać na ochronę środowiska, to osoby nieświadome ekologicznie podniosłyby głośny protest argumentując, że są pilniejsze zadania. Z kolei ci pierwsi wyraziliby oburzenie z powodu głupoty drugich, którzy nie rozumieją, że przecież pieniądze nie są najważniejsze.

Również dyskusje na temat trwałego rozwoju nie mogą uwolnić się od pieniędzy. W trosce o trwałość rozwoju gospodarczego postuluje się przeznaczenie pieniędzy nie na bieżącą konsumpcję, tylko na zapewnienie tejże konsumpcji w przyszłości. Skoro jednak przyszła konsumpcja jest pojęciem abstrakcyjnym, zaś bieżąca – namacalnym, to trwałość wiele osób postrzega jako coś, co zabiera pieniądze. Natomiast zwolennicy trwałego rozwoju woleliby często zadekretować jego zasadność bez oglądania się na ciężary gospodarcze, które ewentualnie na kogoś nakłada.

Pieniądz bywa kojarzony bogactwem, które ma nienajlepsze konotacje w wielu systemach etycznych. Ale pieniędzmi posługują się również biedni i to oni zapewne są nawet bardziej świadomi ich wagi. Co więcej, systemy funkcjonujące bez pieniądza są w praktyce skazane na zwyrodnienie w kierunku dyktatury, która jest jaskrawym pogwałceniem wolności. Przykładów z historii jest tak dużo, że nie warto ich przywoływać. Natomiast zdarza się także sporadycznie, że zespoły ludzkie alokujące zasoby bez pośrednictwa pieniądza potrafią działać sprawnie. Swego czasu posługiwano się przykładem kibuców jako jednostek, w których udawało się w taki właśnie sposób osiągnąć dobrą koordynację pracy. Należy jednak podkreślić, że w kibucach dobrowolnie żyło nie więcej niż 2% populacji Izraela, co świadczy o tym, że pewien niewielki odsetek społeczeństwa umie się obyć bez pieniądza i nie popaść w dyktaturę. Ale chętnych do życia w takim systemie jest coraz mniej, co sugeruje, że koordynacja bez pośrednictwa pieniądza wymagała specyficznego systemu wartości, który został niemal całkowicie wyparty ze współczesnego społeczeństwa. W wielu zakątkach świata można spotkać niewielkie grupy – np. Amisze w USA – w których panujący system wartości pozwala na utrzymanie ładu w gospodarce bez pieniądza. Wyjątki te nie zmieniają ogólnego obrazu wolności, która nie jest możliwa do utrzymania bez pieniądza.

Jeśli więc ludzie nie potrafią sobie w praktyce zorganizować godnego życia bez pieniądza, to czy oznacza to, że w praktyce godność ludzka nie znajduje należnego jej miejsca? Odpowiedź na to pytanie jest przecząca. Nawet jeśli głosimy, że życie ludzkie jest bezcenne i nie tolerujemy jego odbierania, to przecież codziennymi decyzjami potwierdzamy co innego. Gdybyśmy rzeczywiście życiu przypisywali wartość nieskończoną, to powinniśmy

zawsze rezygnować z zaspokojenia jakichkolwiek potrzeb wykraczających poza minimum egzystencji i posiadane zasoby przeznaczać na zwalczanie chorób i zapobieganie wypadkom. A przecież tak nie jest. Pomijając zupełnie wyjątkowe osoby – jak Matka Teresa z Kalkuty – nie jesteśmy gotowi na rezygnację z zaspokojenia potrzeb wykraczających poza minimum egzystencji. Niektórzy jednak wspierają pozarządowe działania charytatywne, a niemal wszyscy poddają się przymusowemu opodatkowaniu, z czego przynajmniej część służy potrzebującym. Skala rezygnacji z zaspokojenia swoich potrzeb na rzecz poprawy położenia innych ludzi zależy od decyzji każdej osoby i jest manifestacją jej wolności.

Można sobie wyobrazić organizację społeczeństwa, w której nie ma pieniędzy, potrzeby zaspokajane są egalitarnie, jeździ się nie zanieczyszcza, a o miejscu w kolejce do zabiegu medycznego decyduje komisja nieprzekupnych ekspertów. Jeśli praktykowane rozwiązania są zgodne z wolą obywateli, to oczywiście naruszenia godności nie ma. Jeśli jednak organizacja wdrożona jest autorytarnie, to naruszona jest wolność, a tym samym godność członków społeczeństwa. Tymczasem zgodnie z wizją obecną w wielu systemach etycznych, człowieka wyróżnia wolna wola, czyli wolność do czynienia również zła. Człowiek żyjący w "dobrym" systemie autorytarnym może mieć satysfakcję z nieobecności zła, ale odarty jest z godności, ponieważ nie tyle może, co musi postępować dobrze; nie ma okazji, aby wybierać dobro, mając również swobodę wybrania zła. Pieniądz, którego użytkowanie urzeczywistnia nasze wybory, jest w istocie warunkiem godności ludzkiej. Także dobrowolne przeznaczenie pieniędzy na zaspokajanie cudzych potrzeb jest manifestacją godności, ponieważ realizuje wolność jednostki. Jeśli tej dobrowolności zabraknie, znika również godność, która nie może współistnieć z przymusem.

Ochrona środowiska jest niewątpliwie bardzo ważną i wieloaspektową dziedziną działalności człowieka. Z pewnością wiele jej wątków nie daje się wyrazić w pieniądzu. Tym niemniej próba wyłączenia jej spod rachunku pieniężnego byłaby dla niej zabójcza. Gdyby głosić, że ochrona środowiska ma priorytet przed innymi działaniami społecznymi, niezależnie od wycen pieniężnych, to byłoby to niezgodne z przekonaniem wielu osób i musiałoby skutkować wrogością lub sprzeciwem. Jeśli zaś przyjąć, że ludzie cenią sobie różne rzeczy, to trzeba ustalić, jak dalece gotowi są zrezygnować z zaspokojenia jednej potrzeby, by podnieść stopień zaspokojenia innej. I właśnie do tego służy pieniądz: informuje o preferencjach społecznych wiarygodniej, niż referenda, w których oceny werbalne mogą się przecież rozmiąć z prawdziwymi zamierzeniami lub decyzjami.

Jeśli chcemy, aby ochrona środowiska była podejmowana w zakresie zgodnym z preferencjami społecznymi, to powinniśmy umieć ją wyceniać w pieniądzu. Jest to potrzeba paląca, ponieważ chcielibyśmy, aby poprawa stanu środowiska przyrodniczego następowała jak najszybciej, bez oczekiwania na zmiany w świadomości ekologicznej, które wymagają wymiany pokoleń. Zresztą wyceny pieniężne, ułatwiające zastosowanie instrumentów ekonomicznych, mogą ochronę środowiska potanić, co sprawi, że ludzie powszechniej zaczną się o nią upominać przekonawszy się, że nie wymaga tylu wyrzeczeń ile pierwotnie przewidywano.